

*Marcin Wiśniewski*  
Sędzia Sądu Rejonowego w Sławnie

## **Stosunek do nieprzyjaciela – próba oceny etyki wojskowej Józefa Bocheńskiego z punktu widzenia standardów międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych**

Rozprawa Józefa Bocheńskiego *De virtute militari. Zarys etyki wojskowej* – jak zauważa jej autor – została napisana „w przewidywaniu nadchodzącej wojny”<sup>1</sup> w celu „przyczynienia się do obronności Rzeczypospolitej”<sup>2</sup>. Przez wielu uważana jest za jedno z ważniejszych osiągnięć polskiej myśli poświęconej etyce i wychowaniu żołnierza.<sup>3</sup> Tak wysoką ocenę uzasadnia zarówno zakres tematów będących przedmiotem opracowania (teleologia i aksjologia wojny, teoria wojny sprawiedliwej, ideał etyczny żołnierza i zagadnienia związane z kształtowaniem charakteru) jak i systematyczność oraz precyzja wykładu, wysoki poziom filozoficznej refleksji.

Jednym z poruszanych w tej rozprawie zagadnień jest kwestia stosunku do nieprzyjaciela, w tym dozwolonych sposobów prowadzenia walki. Pomimo, iż

---

<sup>1</sup> J.M. Bocheński, *De virtute militari. Posłowie*, Philed, Kraków 1995, s. 214. Dzięki informacjom zawartym w korespondencji prowadzonej pomiędzy Józefem Bocheńskim a jego ojcem Adolfem Bocheńskim (zebranej przez Jarosława Kozaka i Korneliusza Polickiego w książce pt. *Listy do Ojca*, dysponujemy możliwością poznania okoliczności związanych z powstawaniem tej rozprawy, w tym z nadziejami autora na przyjęcie tej pracy do druku przez Biskupa polowego wojska polskiego – Józefa Gawlinę. Jedną z pierwszych wzmianek o rozpoczęciu pracy nad książką pojawia się w liście Józefa Bocheńskiego z dnia 6 kwietnia 1935 r. Z treści listu datowanego na dzień 5 maja 1935 r. wynika natomiast, iż praca nad rozprawą w tym czasie została zasadniczo zakończona. *De virtute militari* zostało po raz pierwszy opublikowane, w formie samodzielnych artykułów w 1939 r. w oficjalnym czasopiśmie kurii polowej – „Rozkazie Wewnętrznym Biskupa Polowego”.

<sup>2</sup> J.M. Bocheński, *Listy od ojca*, opr. J. Kozak, K. Policki SDS, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2007, s. 310.

<sup>3</sup> M. Lenart, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w)*, IBL PAN, Warszawa 2009, s. 118; L.S. Zakrzewski, *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Trio, Warszawa 2004, s. 60; Cz. Porębski, *J.M. Bocheński jako moralista i etyk*, [w:] *Rozważania o filozofii prawdziwej. Jerzemu Perzanowskiemu w darze*, zebrał i zredagował J. Sytnik-Czetwertyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 287. Profesor Bocheński rozprawę *De virtute militari* również uważał za wyjątkową w swoim dorobku z zakresu etyki: „Etyka: zredagowałem (bodaj jedyny istniejący) traktat o etyce wojennej” – J.M. Bocheński, *Wspomnienia*, Philed, Kraków 1993, s. 326.

temu zagadnieniu o. Bocheński poświęcił stosunkowo niewiele miejsca – zamykając swoje wywody w podrozdziale zatytułowanym „Stosunek do nieprzyjaciela”<sup>4</sup> – to jednak ta część jego opracowania wydaje się szczególnie interesująca. Opracowując przywołane zagadnienie, autor musiał bowiem zmierzyć się z sytuacją konfrontacji dwóch, częściowo tylko pokrywających się systemów norm: etycznych oraz prawnych. Porównanie systemu etyki wojskowej proponowanego przez o. Józefa M. Bocheńskiego z system norm międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych daje szansę na wszechstronniejszą i pełniejszą ocenę znaczenia tego szczególnego podręcznika wojskowego jakim jest rozprawa *De virtute militari*.

Analizy porównawcze obu tych systemów: etycznego i prawnego poprzedzone muszą być jednak kilkoma zastrzeżeniami pozwalającymi uniknąć ewentualnych nieporozumień związanych tak z charakterem rozprawy o. Bocheńskiego, jak i z zagadnieniami intertemporalnymi międzynarodowego prawa wojennego.

W pierwszej kolejności należy zauważyć, iż w zamierzeniu Bocheńskiego rozprawa *De virtute militari* miała być skierowana do żołnierzy i kapelanów wojskowych, zatem osób, które zazwyczaj nie zajmują się zawodowo filozofią i etyką jako działalnością naukową. Język i styl tej pracy daleki jest zatem od typowo akademickiego: autor rezygnuje z definiowania używanych pojęć, brak w pracy przypisów, dostrzegalny jest wysiłek by zachowana została prostota wypowiedzi. Przyjęty styl niewątpliwie ułatwia lekturę ale jednocześnie niesie ze sobą ryzyko wadliwej interpretacji i błędów w rekonstrukcji poglądów autora.

Należy również pamiętać, iż od czasu powstania rozprawy *De virtute militari* upłynęło ponad siedemdziesiąt lat, w trakcie których społeczność międzynarodowa, bogatsza o tragiczne doświadczenia drugiej wojny światowej, znacząco rozwinęła system ochrony praw człowieka w czasie wojny. W sposób zauważalny zmieniły się standardy oceny dotyczące sposobów prowadzenia działań wojennych.<sup>5</sup> Przemyslenia, koncepcje i postulaty zawarte w podręczniku ojca Bocheńskiego z perspektywy obecnego stanu prawa wojennego oceniane być mogą jako nieledwie mieszczące się w powszechnie przyjmowanym standardzie ochrony jednostki w konflikcie zbrojnym. Jednakże ich zestawienie z systemem wyznaczanym normami prawa wojennego okresu poprzedzającego drugą wojnę światową prowadzić może do odkrycia ich prohumanitarnego i nowatorskiego charakteru.

By ułatwić dalszą lekturę, należy jeszcze zauważyć, iż podstawowe źródła międzynarodowego prawa wojennego w okresie powstawania *De virtute militari* tworzyły tzw. konwencje haskie z 1907 r., a pośród nich uznawana za najważniejszą – IV konwencja z dołączonym do niej regulaminem praw i zwyczajów wojny

<sup>4</sup> Zagadnienie to zostało omówione w ramach rozdziału poświęconego prawości żołnierskiej. Bocheński, jak wynika z treści listu z 30 kwietnia 1935 r., rozdział ten zredagował w końcowym etapie pracy nad rozprawą. Dopiero po opracowaniu teorii wojny i teorii męstwa, teorii posłuszeństwa i decyzji bojowej uznał, iż również zagadnienie „prawości żołnierskiej” wymaga odrębnego opracowania – por. J.M. Bocheński, *Listy od ojca*, s. 310.

<sup>5</sup> R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 403; T. Leško, *Międzynarodowe ograniczenia w prowadzeniu konfliktów zbrojnych*, PWN, Warszawa 1990, s. 84-93.

ładowej.<sup>6</sup> W dalszej części pracy, by zapewnić przejrzystość prezentowanym analizom, odwołania do przedmiotowego regulaminu będą oznaczane zamieszczoną w nawiasie wielką literą R i numerem artykułu.

Z tych samych względów w wypadku odwołania do rozprawy *De virtute militari* za cytatem w nawiasie zostanie zamieszczony skrót DV wraz z numerem rozdziału, podrozdziału i strony.<sup>7</sup>

## Podstawowa norma etyki wojskowej.

Jednym z bardziej dyskusyjnych zagadnień etyki wojskowej jest pytanie o wpływ norm moralnych na skuteczność działań wojennych. Wciąż aktualnym pozostaje zarzut, iż krępowanie żołnierza normami moralnymi w sytuacji barbarzyńskich działań przeciwnika musi skazywać go na porażkę.<sup>8</sup> Problem ten z całą ostrością dostrzegali również Józef Bocheński. Odnosząc się do zagadnienia bezwzględności w walce przytoczył następujące argumenty przeciwko obowiązywaniu w działaniach wojennych norm moralnych:

Pierwszy z nich jest aprioryczny i głosi, że kto nie stosuje tej zasady, musi zginąć, bo takie jest prawo walki. Drugi – *a posteriori* – dowodzi że w praktyce zwycięża tylko bezwzględny łajdak, nigdy człowiek uczciwy.<sup>9</sup>

Józef M. Bocheński mając świadomość, iż podręcznik etyki wojskowej może być postrzegany jako próba narzucenia niepotrzebnych (i szkodliwych) ograniczeń moralnych w prowadzeniu wojny przyjął zaskakujący punkt wyjścia swoich rozważań. Konstruując teorię prawości żołnierza stwierdza, iż normy regulujące stosunek do nieprzyjaciela wyznaczane są przez cel wojny. Celem wojny jest zniszczenie żywej siły nieprzyjaciela. Żołnierz obowiązany jest zatem do używania wszystkich środków koniecznych do osiągnięcia tego celu (DV I.3.2.109). Zatem podstawową normą moralną regulującą stosunek do nieprzyjaciela jest nakaz zniszczenia jego wojsk<sup>10</sup>. By rozwiązać ewentualne wątpliwości w tym zakresie, Bocheński podkreśla:

<sup>6</sup> W niniejszej pracy tekst aktów prawnych z zakresu prawa wojennego podawany będzie za: *Międzynarodowe prawo wojenne. Zbiór dokumentów*, opr. M. Flemming, MON, Warszawa 1978.

<sup>7</sup> Odwołania będą odnosiły się do krajowego wydania rozprawy *De virtute militari* zamieszczonego w: J. Bocheński, *Dziela zebrane*, t. 5, Philed, Kraków 1995. Po raz pierwszy rozprawa jako całość drukowana była w wydanym w Londynie przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” zbiorze: *Szkice etyczne*. Ze względu na ograniczoną dostępność tego wydania uzasadnionym wydaje się zatem przyjęcie jako źródła cytatów wydania krajowego.

<sup>8</sup> M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 328.

<sup>9</sup> J.M. Bocheński, *W obronie cywilizacji chrześcijańskiej*, [w:] *idem*, *Polski testament*. Ojczyzna. Europa. Cywilizacja, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, Komorów 1999, s. 129.

<sup>10</sup> Bocheński czyni przy tym zastrzeżenie, iż tak rozumiany cel wojny, jest celem wewnętrznym wojny: „na wojnie należy rozróżnić dwa rodzaje celów: z jednej strony mamy cel, który państwo toczące wojnę sobie stawia; takim celem może być na przykład obrona terytorium, kultury itp. Z drugiej występuje – podporządkowany pierwszemu, ale nie mniej ważny – cel wewnętrzny wojny, to co stawia sobie za zadanie nie państwo, ale naczelny

Kto powodowany względem na sympatię, litość, czy tym podobne uczucia, zaprzestaje ognia, albo nie wykonuje jakiejś akcji, zdradza cel wojny i grzeszy ciężko przeciw zasadom etycznym, bo nie wykonuje obowiązku, którym w danej chwili jest: zniszczyć siły nieprzyjaciela. (DV II.3.2.123)

Józef M. Bocheński w korespondencji prowadzonej z Adolfem Bocheńskim wskazuje na zapożyczenie tak sformułowanej zasady podstawowej od pruskiego teoretyka wojny Carla von Clausewitza<sup>11</sup>. Dominikanin w sposób stanowczy odrzuca jednak stanowisko pruskiego generała w zakresie dotyczącym absolutnego charakteru tej normy.

Przypomnijmy, że Carl von Clausewitz postulował konieczność realizacji przez wojsko podstawowego celu wojny jakim jest obezwładnienie nieprzyjaciela i doprowadzenie go do bezbronności. Normę nakazującą dążenie w strategii wojennej do tego celu z całą świadomością absolutyzował, uniezależniając jej obowiązywanie od norm prawnych czy etycznych. W najważniejszej ze swych prac *O wojnie* ograniczeniom wynikającym z prawa międzynarodowego poświęcił jedynie kilka – i to czynionych niejako na marginesie – uwag. W jednej z nich wprost stwierdził, iż w odniesieniu do wojny „nieznaczne, zaledwie godne wzmianki ograniczenia, które nakłada samej sobie pod nazwą prawa międzynarodowego, towarzyszą jej, nie osłabiając w istocie jej siły”<sup>12</sup>. Zauważał przy tym, iż:

Jeśli widzimy, że ludy cywilizowane nie mordują jeńców, nie burzą miast i kraju, to dzieje się to dzięki temu, że rozum, wywierając coraz większy wpływ na sposób wojowania, nauczył stosować w życiu skuteczniejsze środki przemocy niż te pierwotne przejawy instynktu.<sup>13</sup>

Clausewitz zmarginalizował zatem w swych rozważaniach kwestię obowiązywania w czasie wojny norm prawa międzynarodowego, przyjmując i absolutyzując jednocześnie zasadę, iż cel uświęca środki mające doprowadzić do osiągnięcia celu wojny.

W przeciwieństwie do pruskiego generała, Bocheński przyjmuje stanowisko, iż choć „na wojnie chodzi o zniszczenie żywej siły jego wojsk”, to jednak norma ta „podlega ograniczeniom przez inne normy” (DV II.3.3, s. 123). Myśl tę następnie autor rozwija w ten sposób:

[...] gdziekolwiek mianowicie wykonanie jej byłoby sprzeczne z wyższymi zasadami, musi ona ustąpić. Takimi zasadami wyższego rzędu będą wszelkiego rodzaju umowy, czy to dwustronne, czy też międzynarodowe, których gwałcić w żadnym wypadku nie wolno – zwłaszcza gdy zostały zawarte właśnie na wypadek wojny. (DV II.3.3, s. 124)

---

wódz, a za nim wszyscy dowódcy i wszyscy żołnierze. Tym celem wewnętrznym jest według nauki klasyków teorii wojny zniszczenie żywej siły nieprzyjaciela” (DV I.3.2, s. 108).

<sup>11</sup> Bocheński wspomina o tym w listach z dnia 14 kwietnia i 22 kwietnia 1935 r. (J. Bocheński, *Listy do ojca*, s. 327 i 342).

<sup>12</sup> Carl von Clausewitz, *O wojnie*, Mireki Wydawnictwo, Kraków 2010, s. 15.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 17.

Bocheński wyraża zatem przekonanie, iż norma nakazująca dążenie do osiągnięcia celu wojny, nie ma charakteru absolutnego, albowiem jej obowiązywanie ograniczają w pierwszej kolejności normy międzynarodowego prawa wojny. Stanowisko to koresponduje z założeniami jakie przyjęto za podstawę systemu międzynarodowego prawa wojennego. W treści art. 22 Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej układające się państwa zastrzegły, iż strony wojujące nie mają nieograniczonego prawa wyboru środków szkodenia nieprzyjacielowi. Zakazy użycia określonych środków walki ujęte w normach konwencji haskich stanowiły wyraz przekonania społeczności międzynarodowej, iż państwa nie dysponują nieograniczoną swobodą w podejmowaniu działań zmierzających do wygrania wojny.

Ojciec Bocheński w *De virtute militari* zauważa, iż normę postępowania nakazującą dążenie do zniszczenia sił zbrojnych przeciwnika ograniczają nie tylko normy prawa międzynarodowego, ale również normy moralne. Jako tomista przyjmuje on założenia teorii prawa naturalnego. Prawo pozytywne, tj. normy ustanawiane przez formalnie kompetentną władzę, uważa za konieczne uzupełnienie prawa naturalnego.<sup>14</sup> Dlatego też obok systemu norm prawa pozytywnego, żołnierza obowiązuje nakaz przestrzegania norm moralnych. Bocheński nie podejmuje jednak (w tej części rozprawy) kwestii potencjalnej kolizji norm prawa pozytywnego z normami systemu prawa naturalnego.<sup>15</sup> W sposób dorozumiany przyjmuje, iż treść norm międzynarodowego prawa wojennego nie pozostaje w sprzeczności z normami moralnymi.

Bocheński nie wskazuje bliżej norm moralnych, którym przyznaje pierwszeństwo w razie kolizji z etyczną normą nakazującą zniszczenie sił nieprzyjaciela. Tytułem przykładu wymienia jedynie normę zakazującą kłamstwa. W innej części rozprawy wskazuje, iż takimi normami są normy zakazujące czynów z natury (*per se*) złych. Zbiór norm moralnych – nawet ograniczony do tych, które zakazują czynów z natury złych – ma charakter otwarty. Nie sposób podać zatem wyczerpującego katalogu norm ograniczających podstawową normę etyki wojskowej. Być może mając świadomość tej luki, Bocheński zauważa, iż ostateczną normę postępowania stanowi dla żołnierza osąd sumienia.<sup>16</sup>

<sup>14</sup> J.M. Bocheński, *Europäische philosophie der gegenwart*, A. Francke Ag Verlag, Bern 1951, s. 253; J.M. Bocheński, *Moralność i prawo*, „Dziennik Żołnierza APW”, 26 sierpnia 1945, nr 203, s. 3.

<sup>15</sup> Zagadnienie to, pojawia się w *De Virtute militari* również przy okazji rozważań dotyczących obowiązku wykonania rozkazu sprzecznego z normą moralną. Kwestię tę, rozważaną na płaszczyźnie cnoty posłuszeństwa Bocheński omawia w ten sposób: „opierać się rozkazowi wolno tylko wtedy, gdy jego sprzeczność z etyką jest zupełnie widoczna” (DV IV.3.6, s. 165).

<sup>16</sup> Dla Bocheńskiego „Sumienie w terminologii tomistycznej nie jest uczuciem, ale syllogizmem, aktem rozumu, który ogólne prawo stosuje do konkretnego wypadku. [...] Jest to norma bezpośrednia, która zawsze obowiązuje, do tego stopnia, że nawet gdy jesteśmy w błędzie co do prawa (np. gdy sądzimy, że wypada niekiedy kłamać), albo co do sytuacji, mamy obowiązek działać zgodnie z sumieniem” – *idem*, *ABC Tomizmu*, „Znak”, nr 25/1950, s. 351; por. szerzej: A. Maryniarczyk, *Czym jest sumienie. Analiza pierwszego artykułu De conscientia*, [w:] Św. Tomasz z Akwinu, *De Conscientia. O sumieniu*, red. A. Maryniarczyk, RW KUL, Lublin 2010, s. 150-153.

W mojej ocenie nie bez znaczenia jest to, iż Bocheński przygotowując podręcznik etyki adresowany do żołnierzy musiał poszukiwać kompromisu pomiędzy wymaganiami stawianymi rozprawie naukowej i oczekiwaniami potencjalnych odbiorców. Uzasadnioną wydaje się teza, iż zależało mu na stanowczym zaakcentowaniu dwóch kwestii, tj. tego, że: (a) podstawowym (pierwszym) obowiązkiem moralnym żołnierza jest walka z nieprzyjacielem, że (b) obowiązek ten ograniczony jest normami międzynarodowego prawa wojennego.

Jako uczestnik wojny 1920 r. Bocheński w pełni zdawał sobie sprawę, iż warunki bojowe nie tworzą sprzyjających warunków do prowadzenia przez żołnierza precyzyjnych rozważań w zakresie dotyczącym kolizji norm. Żołnierz musi zatem otrzymać jasną informację, co jest jego obowiązkiem i czego nie wolno mu w walce z nieprzyjacielem. Wobec powyższego Bocheński dokonując uproszczeń przekonuje żołnierza, iż jego obowiązkiem jest w „w pierwszej kolejności” przestrzeganie zakazów skodyfikowanych w umowach międzynarodowych, natomiast przestrzeganie innych zakazów, wynikających z nieskodyfikowanych norm moralnych nie powinno zaprzętać mu zbytnio uwagi – o tym w ostateczności zdecyduje jego indywidualne sumienie. Myśl tę wyrazi Bocheński wprost przy okazji omawiania zagadnienia posłuszeństwa rozkazowi przełożonego:

[...] rozkaz nieetyczny nie jest rozkazem. [...] I tu jeszcze należy się mieć na baczności: istnieje niebezpieczeństwo uznania rozkazu za nieetyczny dlatego tylko, że jest niewygodny, albo nie zgadza się z naszymi wyobrażeniami. I tu więc trzeba postawić zasadę, że opierać się rozkazowi wolno tylko wtedy, gdy jego sprzeczność z etyką jest widoczna. Otóż ta oczywistość etyczna może wprowadzić zająć niekiedy, ale wobec tego, że wojna stawia nas w sytuacjach nieznanymi w życiu pokojowym, łatwo o błąd w ocenie. Trzeba więc i tu nie decydować się na sprzeciw bez zasięgnięcia rady i namysłu o ile przekroczenie jest całkiem oczywiste. (DV IV.3.6, s. 167)

Choć przytoczona wypowiedź odnosi się do sytuacji kolizji między treścią normy zawartej w rozkazie dowódcy z treścią normy moralnej, to jednak daje podstawę do sformułowania ogólniejszego wniosku. Uzasadnionym wydaje się twierdzenie, iż Bocheński proponuje następującą regułę kolizyjną w wypadku niezgodności między treścią norm: w wypadku niezgodności między obowiązkiem stosowania wszelkich środków umożliwiających pokonanie nieprzyjacielem a prawnym zakazem używania określonego środka, żołnierz ma obowiązek zachować się zgodnie z normą międzynarodowego prawa wojennego. W wypadku natomiast, gdy zachodzi niezgodność normy podstawowej z normą moralną, żołnierz ma obowiązek działać zgodnie z nakazem zniszczenia sił nieprzyjaciela, chyba że w sposób oczywisty norma moralna nakaze coś przeciwnego.



## Przesłanki odstąpienia od umowy

Stan wojny oznacza ustanie stosunków pokojowych między wojującymi państwami. Od dawna w doktrynie prawa międzynarodowego panuje zgoda co do tego, że między państwami prowadzącymi wojnę pozostają w mocy zarówno traktaty zawarte na wypadek wojny (regulujące prawo wojny), jak również traktaty zawierające wyraźne postanowienia, że obowiązywać będą także podczas wojny między stronami kontrahującymi.<sup>17</sup> Do czasu zakończenia II wojny światowej w doktrynie prawa wojennego kwestią sporną pozostawało natomiast to, czy strona umowy zawierającej normy odnoszące się do akcji zbrojnej, była związana tą umową (względnie jej poszczególnymi postanowieniami) w sytuacji naruszenia zakazu przez drugą stronę konfliktu. Obecnie powszechnie prezentowane jest stanowisko, iż fakt naruszenia przez wroga wojsko norm prawa humanitarnego nie daje podstaw do uchylenia się od przestrzegania obowiązków wynikających z tych norm.<sup>18</sup>

Jak wskazano wyżej, w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową w doktrynie prawa dominującym był pogląd, iż strona umowy regulującej sposób prowadzenia wojny, przestawała być związana jej postanowieniami w wypadku łamania postanowień takiej umowy przez przeciwnika. W pierwszej kolejności podnoszono argument wynikający z ogólnych zasad prawa, iż pogwałcenie postanowień umowy przez jedną ze stron upoważnia drugą stronę do powołania tego naruszenia jako podstawy wygaśnięcia traktatu lub zawieszenia jego działania w całości.<sup>19</sup>

Józef Bocheński badając to zagadnienie stwierdza, iż „Co do umów, upadają one oczywiście w wypadku, gdy nieprzyjaciel je łamie pierwszy” (DV II.2.3, s. 124). Tym samym podziela on wyżej przytoczony pogląd w zakresie dotyczącym skutków łamania prawa wojennego przez nieprzyjaciela.

Znacznie ciekawsza jest jednak dalsza część jego wypowiedzi, w której przytacza on swoistą ilustrację do zajętego stanowiska. Posługuje się w tym zakresie następującym kazusem:

Tak np. gdy nieprzyjaciel atakuje za pomocą niedozwolonych środków, użycie ich będzie dopuszczalne, o ile jest konieczne. Nie będzie więc racji używać kul

<sup>17</sup> L. Ehrlich, *Prawo narodów*, UJ, Kraków 1948, s. 392; Z. Cybichowski, *Prawo międzynarodowe publiczne i prywatne*, Wydawnictwo Seminarium Prawa Publicznego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1932, s. 370; R. Bierzanek i J. Symonides, *op. cit.*, s. 406.

<sup>18</sup> Stanowisko to wywodzone jest wprost z treści tzw. klauzul denuncjacyjnych każdej z czterech Konwencji Geneeskich o Ochronie Ofiar Wojny z 1949 r. W umowach tych została wprost wyrażona zasada, iż nawet w wypadku zastosowania zakazanego środka walki przez przeciwnika strony konwencji „będą nadal musiały wypełniać swe obowiązki na mocy zasad prawa narodów, wynikających ze zwyczajów uznanych przez narody cywilizowane, z praw ludzkości i z wymagań sumienia publicznego” – por. art. 63 ust. 1 I KG, art. 62 ust. 4 II KG, art. 142 ust. 4 II KG oraz art. 158 ust. 4 IV KG; por. także: T. Jasudowicz, *Studium substancjalnych przesłanek dopuszczalności środków derogacyjnych*, [w:] *Prawa człowieka w sytuacjach nadzwyczajnych*, pod red. T. Jasudowicza, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa „Dom Organizatora”, Toruń 1997, s. 45-82.

<sup>19</sup> L. Ehrlich, *op. cit.*, s. 400.

ekrazytowych, nawet gdyby nieprzyjaciel ich używał, bo ten barbarzyński środek w niczym nie przyczynia się do zwycięstwa. Natomiast nieprzyjaciel atakujący gazami miałby zbyt wielką przewagę, gdyby napadnięty nie mógł użyć tego samego środka; zatem ich użycie będzie dozwolone nawet gdyby umowy międzynarodowe tego zabraniały. (DV II.2.3, s. 124)

Na podstawie przywołanej wypowiedzi, można wnioskować, iż autor dopuszcza zastosowanie w działaniach bojowych zakazanych umową międzynarodową sposobów walki pod dwoma warunkami: (a) po uprzednim naruszeniu przez nieprzyjaciela umowy lub jej postanowień<sup>20</sup> i (b) tylko w wypadku „konieczności” użycia tego sposobu walki.

Istotnym novum wynikającym z tego stwierdzenia, jest to iż dla Bocheńskiego zastosowanie zakazanego sposobu walki jest dopuszczalne tylko w wypadku zajścia łącznie dwu okoliczności: uprzedniego złamania zakazu przez przeciwnika i tylko, gdy wymaga tego konieczność wojskowa. Mimo, że autor nie określa bliżej jak rozumie pojęcie „konieczności” stanowiącej przesłankę odstąpienia od umowy, to jednak wprowadzenie omawianego warunku odstąpienia od umowy z pewnością należy oceniać jako podwyższenie standardu ochrony uczestników konfliktu zbrojnego. W doktrynie prawa międzynarodowego okresu międzywojennego przesłanki te nie były ze sobą łączone i traktowano każdą z nich jako samodzielną podstawę usprawiedliwiająca przekroczenie zakazu wynikającego z umowy międzynarodowej.

## Zakres gwarancji ochronnych

W rozdziale pt. „Stosunek do nieprzyjaciela” Bocheński poświęca najwięcej uwagi określeniu granic pojęcia „żywej siły nieprzyjaciela”, a tym samym określeniu kręgu osób i obiektów wobec których, nie mogą być kierowane działania zbrojne. Bocheński wskazuje, iż w pojęciu żywej siły nieprzyjaciela „chodzi o walczących żołnierzy i wszystkie środki jakich oni używają, względnie używać mogą” (DV II.2.3, s. 124). Autor następnie konkluduje:

[...] zatem dopuszczalne jest ostrzeliwanie i bicie białą bronią każdego przeciwnika uzbrojonego, względnie pracującego w akcji bojowej (np. telefonistę), niszczenie budynków, środków komunikacji, fabryk, które dostarczają materiałów względnie surowców wojennych. Jeśli cel wojenny tego wymaga, nic nie stoi na przeszkodzie np. niszczeniu fabryk nawet niewojennych, ale których wyroby są potrzebne nieprzyjacielowi do prowadzenia wojny itp. Słowem wszystko to, co działa na

<sup>20</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć, iż przykład wybrany przez autora do ilustracji poglądów na temat mocy obowiązującej umów międzynarodowych z zakresu prawa wojennego jest o tyle szczególnie, iż Polska ratyfikując protokół genewski z dnia 17 czerwca 1925 r. o zakazie używania na wojnie gazów duszących, trujących lub podobnych oraz środków bakteriologicznych zastrzegła możliwość odwetu w razie ataku chemicznego ze strony innego państwa. Por. Z. Witkiewicz, Z. Makles, K. Szarski, *Broń chemiczna na ziemiach polskich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1995, nr 1-2, s. 165.



wojnie na korzyść nieprzyjaciela może podlegać zniszczeniu... Ale też tylko to. (DV II.2.3, s. 124-125)

Następnie autor wymienia te kategorie podmiotów i obiektów, które podlegają wyłączeniu z działań bojowych:

Zatem nie wolno zabijać ludzi cywilnych, którzy nie biorą udziału w walce, ani jeńców i rannych, już unieszkodliwionych. Nie wolno ostrzeliwać szpitali, miast bez wojskowego znaczenia i w ogóle niczego, co by nie było dopuszczalne w czasie pokojowym, gdy chodzi o obiekty nie będące kombatantami nieprzyjacielskimi albo środkami jego akcji.

W tej syntetycznie skonstruowanej wypowiedzi Bocheński w zasadzie referuje (z punktu widzenia zasad języka prawniczego w sposób zbyt dowolny) treść „Regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej” (odpowiednio – art. 25 i następne Regulaminu). Pogląd uznający prawo do kierowania działaniami bojowymi przeciwko wojującym oraz obiektom wykorzystywanym przez nieprzyjaciela do celów wojennych jest zasadniczo zbieżny z uregulowaniami międzynarodowymi. W tym miejscu należy jedynie podkreślić, iż autor *De virtuti militari* stanowczo odrzuca doktrynę wojny totalnej, w tym zakresie w jakim zezwala ona na atakowanie ludności cywilnej.<sup>21</sup>

Na uwagę zasługuje stanowisko o. Bocheńskiego dotyczące dopuszczalności atakowania infrastruktury przemysłowej strony wojującej. W tym zakresie Bocheński dopuszcza – w wypadku, gdy tego wymaga cel wojny – „niszczenie fabryk nawet nie wojennych, ale których wyroby są potrzebne nieprzyjacielowi do prowadzenia wojny itp.”

Normy ujęte w „Regulaminie praw i zwyczajów wojny lądowej” w sposób jednoznaczny nie zakazywały niszczenia infrastruktury przemysłowej służącej bezpośrednio lub pośrednio produkcji wojennej, formułowały jedynie zakaz atakowania niebronionych miast i obiektów (R – art. 25).<sup>22</sup> Również w obecnym stanie prawnym – istnieje poważna luka w międzynarodowym prawie konfliktów zbrojnych, jaką jest brak wiążącej definicji lub wyliczenia celów wojskowych, które mogą być leganie atakowane.<sup>23</sup>

<sup>21</sup> Stanowisko to Bocheński zmodyfikował wiele lat po napisaniu *De virtute militari*. Udzielając wywiadu Małgorzacie Bocheńskiej stwierdził: „główny teoretyk wojny totalnej jak dotąd, aż wstyd, żył w XVI wieku, był dominikaninem i nazywał się Vittoria. On odróżniał wojnę w otwartym polu od oblegania miasta; pisze, że – jeżeli wojna jest w otwartym polu, to nie wolno strzelać do cywilów. [...] W mieście, mówi dalej, nawet do chłopców nieletnich wolno strzelać, jeśli przynoszą jedzenie walczącym. Otóż dzisiaj cały naród jest w położeniu obleżonego miasta i dlatego wolno strzelać do cywilów. Są jednak wyjątki i haniebne jest to, że nikt o tym nie myśli. Te wyjątki to są dzieci, chorzy i starcy – oni niczego do wojny nie wnoszą i zwalczanie ich ogniem jest zbrodnią” (J. Bocheński, *Po powrocie*, [w:] *idem*, *Polski testament. Ojczyzna. Europa. Cywilizacja*, s. 45 (pierwotnie drukowane w: „Pismo konserwatystów Antyk”, nr 7/1989).

<sup>22</sup> Kwestia ta była precyzyjniej uregulowana w IX Konwencji Haskiej o bombardowaniu przez siły morskie w czasie wojny. W art. 2 strony konwencji zastrzegły, iż zakaz bombardowania obiektów, które nie są bronione nie dotyczy dział wojskowych, zakładów wojskowych lub morskich, składów broni lub sprzętu wojennego, warsztatów i instalacji, mogących być użytymi dla potrzeb floty lub armii nieprzyjacielskiej oraz okrętów wojennych, znajdujących się w porcie.

<sup>23</sup> S. Dąbrowa, *Ludność cywilna w konfliktach zbrojnych*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973, s. 66.

Dokonując oceny stanowiska zajętego przez Bocheńskiego nie można zapomnieć o tym, iż w okresie międzywojennym teoretycy wojny powszechnie przyjmowali pojęcie wojny totalnej jako modelu przyszłej wojny.<sup>24</sup> W modelu tym celem wojennym podporządkowywano całe życie społeczne i gospodarcze państwa – budowa i rozwój infrastruktury przemysłowej, technicznej, naukowej miały służyć przygotowaniu i prowadzeniu wojny. Konsekwentnie zatem działania wojenne kierowane winny być przeciwko całemu narodowi, jak i całej infrastrukturze gospodarczej przeciwnika<sup>25</sup>. Stanowisko Bocheńskiego jest jednak dalekie od takiego radykalizmu. Dopuszczając możliwość atakowania obiektów przemysłowych wyraźnie ogranicza on ich przedmiot do obiektów służących bezpośrednio prowadzeniu wojny – wyklucza atakowanie tych obiektów, które nie dostarczają środków materiałowych wojsku. W tym zakresie standard ochrony proponowany przez Bocheńskiego również mieści się w standardzie wyznaczanym uregulowaniami haskimi prawa wojennego.<sup>26</sup>

### **Atakowanie zabytków i dóbr kultury – zniszczenie klasztoru na Monte Cassino**

W międzynarodowym prawie humanitarnym w sposób odrębny od ochrony niebronionych miast i obiektów regulowana jest ochrona zabytków i dóbr kultury. Zagadnienie to zostało również dostrzeżone przez autora podręcznika etyki wojskowej. W *De virtute militari* zostało ono wspomniana przy okazji omawiania naczelnej normy etycznej wojny, tj. nakazu zniszczenia siły bojowej nieprzyjaciela. Bocheński ujął to zagadnienie w następujący sposób:

[...] wartość artystyczna budynków, w których się nieprzyjaciel kryje, ani tym podobne względy nie mogą stać na przeszkodzie działaniu. Naczelnym obowiązkiem jest – powtarzam raz jeszcze – zniszczenie nieprzyjaciela. (DV II.2.3, s. 123)

Myśl Bocheńskiego zawiera odwołanie do normy wyrażonej w art. 27 Regulaminu, który stanowi:

Podczas oblężeń i bombardowań należy zastosować wszelkie niezbędne środki, ażeby w miarę możliwości oszczędzone zostały świątynie, gmachy służące celom nauki, sztuki i dobroczynności, pomniki historyczne, szpitale oraz miejsca, gdzie

<sup>24</sup> Por.: S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1986, s. 93-94; W. Sikorski, *Przyszła wojna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984, s. 94-95, L. Wyszczelski, *Historia myśli wojskowej*, Bellona, Warszawa 2000, s. 295.

<sup>25</sup> E. von Ludendorff, *Wojna totalna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959, s. 44.

<sup>26</sup> Warto w tym miejscu przywołać stanowisko Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, który w komentarzu do art. 7 projektu reguł o ochronie ludności cywilnej przez niebezpieczeństwami wojny z 1956 r. sporządził listę celów wojskowych, do których m.in. zaliczył: linie komunikacyjne posiadające znaczenie wojskowe, stacje radiowe i telewizyjne oraz centrale telefoniczne oraz przemysł kluczowy mający zasadnicze znaczenie dla prowadzenia wojny w tym: przemysł metalurgiczny i chemiczny, urządzenia energetyczne wykorzystywane dla obronności. Por.: S. Dąbrowa, *op. cit.*, s. 67.

zgromadzeni są chorzy, ranni, pod warunkiem, ażeby te gmachy i miejsca nie służyły jednocześnie celom wojennym.<sup>27</sup>

Norma etyczna sformułowana przez Bocheńskiego w *De virtute militari* dopuszcza zatem możliwość atakowania obiektów sztuki i kultury, ale pod warunkiem wykorzystywania takiego obiektu przez nieprzyjaciela do celów wojennych („nieprzyjaciel się kryje”).<sup>28</sup> Tak sformułowana norma zasadniczo pozostaje w koherencji z treścią normy zawartej w art. 27 Regulaminu.

Już po wybuchu II wojny światowej Bocheński kilkakrotnie wypowiadał się w przedmiocie moralnej oceny bombardowania zabytków. W wypowiedziach tych problem ten ujmował jednak w nieco inny sposób. Dla przykładu można wskazać na artykuł zamieszczony w nr 24. „Nauki Chrystusowej” i opatrzonego tytułem: „Moralność bombardowania zabytków”<sup>29</sup>. W artykule tym Bocheński przedstawił liczne uwagi w związku z zarzutami stawianymi przez włoskich faszystów po nasileniu przez aliantów w 1943 r. bombardowań położonych we Włoszech obiektów. Wśród nich postawił następujące pytanie:

Skoro stoimy zgodnie z pp. faszystami na stanowisku, że na wojnie wolno niszczyć życie ludzkie, dlaczego by, nam nie wolno było w razie potrzeby wojennej zburzyć jakiegoś budynku, albo spalić jakiegoś obrazu?

Odpowiadając na zarzuty formułowane przez propagandę faszystowską, która przedstawiała bombardowania jako akty barbarzyństwa wymierzone w dobra kultury, Bocheński, przytacza różne możliwości rozumienia tego pojęcia. Wskazuje zatem, iż:

Kultura jest trojaka: jedna to ideały; druga to nastawienie w duszy ludzkiej, a więc wiedza, cnoty, zrozumienie sztuki, religia; trzecia wreszcie, to sposób w jaki ludzie te nastawienia wyrażają w kamieniu czy w płótnie.

Następnie autor stawia retoryczne pytanie:

I teraz pytam: jeśli o trzecią kulturę chodzi, co jest ważniejsze, owe kamienie, czy człowiek, dla którego one istnieją? Dla nas oczywiście człowiek.

W końcu stwierdza:

<sup>27</sup> Por. bliżej: M. Wiśniewski, *Bitwa o Monte Cassino w kontekście prawa wojny*, [w:] *Bitwa o Monte Cassino. Geneza – Przebieg – Opinie*, pod red. B. Polaka, Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 2000, s. 172-179.

<sup>28</sup> Łatwo dostrzec, iż użyty przez Bocheńskiego termin „kryje się” jest terminem o węższym zakresie znaczeniowym niż termin „służący celom wojennym”. Obiekty służące celom wojennym to nie tylko takie w których nieprzyjaciel się kryje, ale również takie które nieprzyjaciel wykorzystuje w inny sposób związany z prowadzeniem działań wojennych.

<sup>29</sup> Józef M. Bocheński po przybyciu do Rzymu od maja 1940 r. z własnej inicjatywy rozpoczął wydawanie „Nauki Chrystusowej”. Po pewnym czasie czasopismo to zostało włączone do wydawnictw Biskupa Polowego Wojska Polskiego. W zamierzeniu Bocheńskiego pismo to skierowane miało, na miarę skromnych możliwości, zastąpić uchodźcom krajową prasę religijną, dostarczając czytelnikowi zespoły tekstów tworzących swego rodzaju monografię poszczególnych tematów. Por. J.M. Bocheński, O.P., *O prasie religijnej Wojska Polskiego 1940–1945*, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, styczeń – luty – marzec 1987, nr 1/162, s. 98 oraz R. Zadura, *Działalność wydawnicza O. Józefa Innocentego Marii Bocheńskiego OP podczas II wojny światowej w latach 1940–1943*, „Archiwum Emigracji, Studia – Szkice – Dokumenty”, 2010, z. 1-2, s. 140-131 i 146.

Cały Rzym z termami Caracalli, Warszawę, Londyn należy według etyki katolickiej wysadzić w powietrze, jeśli można w ten sposób uratować jednego człowieka, jedno życie ludzkie, choćby najmniejsze.<sup>30</sup>

Zauważyć należy, iż Bocheński zupełnie pomija kwestię tego, czy bombardowane obiekty służyły celom wojskowym. Wskazuje natomiast, iż dopuszczalność bombardowania zależy wyłącznie od tego czy na skutek bombardowania ocalone zostanie życie chociażby jednego z własnych żołnierzy. Jest to stanowisko znacząco obniżające – w porównaniu do norm prawa haskiego – standard ochrony dóbr kultury. O ile ustalenie czy określony obiekt służył celom wojskowym może być przedmiotem postępowania dowodowego, to trudno wyobrazić sobie postępowanie dowodowe zmierzające do ustalenia, czy zburzenie danego obiektu mogło uratować nie mniej niż jednego człowieka.

Na temat dopuszczalności atakowania zabytków i dzieł sztuki Bocheński zamieścił obszerną wypowiedź we *Wspomnieniach*. Uwagi te poczynił wspominając przeżycia związane z udziałem w bitwie pod Monte Cassino. Opisując przebieg uroczystego obiadu wydanego po zwycięskiej bitwie przez gen. Andersa dla dowódców korpusów wchodzących w skład armii biorących udział w bitwie autor przywołał postać gen. Aleksandra, który wydał rozkaz zniszczenia klasztoru na Monte Cassino. Oceniając decyzję gen. Alexandra autor zanotował:

Naokoło zburzenia klasztoru na Monte Cassino powstała cała literatura potępiająca je jako „zbrodnię przeciwko kulturze” itp. To są oczywiście nieporozumienia. Dowódca jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za losy wojny i życie swoich żołnierzy, wszystko inne ma dla niego drugorzędne znaczenie. Jeśli dla uratowania życia jednego żołnierza trzeba wysadzić w powietrze Watykan i Louvre, dowódca wysadzi je bez najmniejszego skrupułu. I czyniąc tak postąpi zgodnie z elementarnymi nakazami moralności, bo na ziemi nic nie jest ważniejsze od życia człowieka.<sup>31</sup>

W przytoczonej wypowiedzi znajdujemy powtórzenie stanowiska przedstawionego wcześniej w artykule „Moralność bombardowania zabytków”. Autor po raz kolejny, w sposób zdecydowany wyraża pogląd, iż wystarczającym usprawiedliwieniem dla wydania rozkazu zniszczenia obiektu stanowiącego dobro

<sup>30</sup> Do myśli tej Józef Bocheński powrócił w artykule pt. „O bezwzględności walki” zawartym w cyklu artykułów: *W obronie cywilizacji chrześcijańskiej*. Dokonał w nim podziału znaczeniowego słowa „cywilizacja” wyróżniając trzy różne znaczenia tego słowa: „cywilizację podmiotową”, „cywilizację materialną” i „cywilizację wzorcową”. Obok cywilizacji podmiotowej autor wyróżnił cywilizację w znaczeniu materialnym obejmującą przedmioty stanowiące skutek i wynik działania cywilizacji podmiotowej. Cywilizację przedmiotową stanowią takie przedmioty, jak: prace naukowe spisane na kartkach papieru, obrazy, budynki itp. Po dokonaniu takiego rozróżnienia dokonał następującej konstatacji: „Wskutek pomieszania tych dwóch pojęć sądzi się np. nieraz, że zniszczenie dzieł sztuki czy zabytków stanowi największy cios dla cywilizacji i wyciąga się etycznie fałszywy wniosek o konieczności ochrony takich zabytków za wszelką cenę – nawet za cenę niszczenia cywilizacji podmiotowej, tj. wykraczania przeciwko normom etycznym” (J.M. Bocheński, *O bezwzględności walki*, „Orzeł Biały”, nr 42 z 10 grudnia 1944, s. 2 (opublikowany również w: J. Bocheński, *W obronie cywilizacji chrześcijańskiej*, [w:] *idem*, *Polski testament. Ojczyzna. Europa. Cywilizacja*, s. 110; pierwotnie drukowane „Pismo konserwatystów Antyk” 8/1991).

<sup>31</sup> J.M. Bocheński, *Wspomnienia*, s. 18-19; wspomniane wydarzenie miało miejsce 24 maja 1944 r.; Por. J.M. Bocheński OP, *Dziennik czynności Biskupa Polowego W.P na Froncie Włoskim 25 III–12 VII 1944* (wyd. brosz.).

kultury jest przekonanie dowodzące o możliwości ochrony w ten sposób życia podległych mu żołnierzy. Okoliczności zburzenia w dniu 15 lutego 1944 r. opactwa benedyktyńskiego na Monte Cassino stanowią wymowny przykład, jak łatwo taka argumentacja staje się pretekstem do gwałcenia zakazów prawa wojennego.

W świetle dokumentów i relacji świadków obecnie nie budzi wątpliwości to, iż do czasu zbombardowania przez aliantów, klasztor nie był zajęty ani wykorzystywany do celów wojskowych przez oddziały niemieckie<sup>32</sup>. Dowodzący obroną tego odcinka frontu oficjalnie notyfikowali aliantom zapewnienie, iż nie będą wykorzystywać budynków klasztornych w celach wojskowych. Pomimo tych okoliczności gen. Alexander wydał rozkaz zbombardowania opactwa. Swoją decyzję tłumaczył m.in. przekonaniem, iż klasztor może zostać zajęty w krytycznym momencie przez wojska nieprzyjaciela.<sup>33</sup> Było to jednak jedynie podejrzenie nie mające uzasadnienia w stanie faktycznym a jedną z konsekwencji zburzenia klasztoru stało się wykorzystanie przez Niemców ruin jako doskonałych do obrony umocnień.<sup>34</sup>

Otwartym pozostaje obecnie pytanie o to, czy Bocheński – notując uwagi dotyczące bitwy pod Monte Cassino – wiedział, iż klasztor przed zniszczeniem nie był wykorzystywany do celów wojennych. Niewykluczone, iż podobnie jak wielu uczestników bitwy, był przekonany, iż Niemcy przed dniem 15 lutego 1944 r. wykorzystywali ten obiekt w celach wojskowych. Takie przekonanie (choć błędne) w jakiś sposób wyjaśniałoby kategoryczności stwierdzeń autora *Wspomnień*.

## Etyczna ocena podstępów i forteli wojennych

Podstęp i fortele stanowią jeden z najczęściej stosowanych sposobów walki z nieprzyjacielem. Skuteczność tego środka wynikająca z wykorzystania elementu zaskoczenia była wielokrotnie analizowana w dziełach strategów i teoretyków wojny. Etyczna ocena dopuszczalności stosowania środka zakładającego jakąś

<sup>32</sup> Por. M. Parker, *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, przeł. R. Bartoń, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005, s. 193-195; D. Hapgood, D. Richardson, *Monte Cassino. Historia najbardziej kontrowersyjnej bitwy II wojny światowej*, przeł. J. Kozłowski, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2003, s. 233-244; R. Doherty, *Cel Monte Cassino. Działania 8 Armii i Drugiego Korpusu Polskiego we Włoszech*, przeł. K. Sęk, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2009, s. 82.

<sup>33</sup> Autorzy monografii o Monte Cassino – D. Hapgood i D. Richardson – zamieszczają następującą uwagę, dotyczącą wspomnień weteranów tej bitwy „Prawie wszyscy byli przekonani, że Niemcy obserwują ich z tej olbrzymiej budowli, która stała pozornie nietknięta na tle spustoszonego krajobrazu. Niemcy z pewnością skądś ich obserwowali – tak sądzili Amerykanie po śmiertelnej precyzji niemieckiej artylerii. Ponieważ klasztor dominował nad okolicą, logiczne byłoby przypuszczenie, że tam właśnie nieprzyjacieli ma ‘oczy’. Żołnierze nienawidzili opactwa. Opactwo ich zabijało” (D. Hapgood, D. Richardson, *op. cit.*, s. 145). Sam gen. Alexander w swoich wspomnieniach zapisał, że zniszczenie klasztoru było „konieczne bardziej ze względu na morale nacierających niż z powodów czysto materialnych” (M. Parker, *op. cit.*, s. 196).

<sup>34</sup> Po zbombardowaniu klasztoru wojska niemieckie zajęły obiekt wykorzystując walory obronne ruin. Niemcy wykorzystali również propagandowo fakt „barbarzyńskiego” zniszczenia klasztoru (M. Parker, *op. cit.*, s. 207-211; H. Sarnier, *Zdobywcy Monte Cassino. General Anders i jego żołnierze*, przeł. P.K. Domaradzki, Zysk iS-ka, Poznań 2006, s. 180-181).

formę kłamstwa lub zatajenia stanowi kwestię nader kłopotliwą.<sup>35</sup> W szczególności na gruncie stanowisk etycznych odwołujących się do myśli filozoficznej św. Tomasza zagadnienie kłamstwa rodziło liczne problemy teoretyczne i praktyczne. Źródłem tych trudności jest założenie, iż w etyce da się wyróżnić kategorię czynów z natury (*per se*) złych<sup>36</sup>, któremu towarzyszy przekonanie, iż w działaniu człowieka cel nie może usprawiedliwiać posługiwania się niegodziwymi (złymi w swej naturze) środkami.

Z przytoczonymi trudnościami musiał się również zmierzyć autor *De virtuti militari*. Bocheński w okresie opracowywania zarysu etyki wojskowej przyjmował za św. Tomaszem, iż cel nigdy nie uswięca środków i nie usprawiedliwia czynów złych w samej istocie (DV I.3.2, s.109). Stanowisko to wywodził z założenia, iż:

[...] każdy czyn posiada przedmiot, że przedmiot ten ma się do czynu jak akt do możliwości, nadaje mu zatem treść i wartość; że więc czyn ludzki jest dobry lub zły w pierwszym rzędzie zależnie od przedmiotu, od bezpośredniego celu, a nie od skutku, ani od podmiotowego stanu działającego.<sup>37</sup>

W konsekwencji, wartość moralna czynu zależy w pierwszej kolejności od celu bezpośredniego czynu i w sposób istotny związana jest z samą treścią czynu. Inne czynniki takie, jak dalszy cel związany z przyjemnością lub nieprzyjemnością działającego, pożytkiem czy szkodą, jaka może z czynu wynikać, choć ważne, nie mają decydującego wpływu na ocenę etyczną czynu.<sup>38</sup>

Bocheński wskazuje na kłamstwo jako przykład czynu *per se* złego. Kłamstwo, którego przedmiotem jest zamierzone wprowadzenie odbiorcy komunikatu (tak werbalnego, jak i pozasłownego) w błąd, pozostaje czynem złym nawet w wypadku, gdy dalszym celem tego zachowania jest ochrona jakiejś wartości, np. ratowanie życia innego człowieka. Dobra intencja, dobry cel dalszy nie mogą sprawić, by czyn zły z uwagi na bezpośredni przedmiot, został oceniony jako dobry. Bocheński stanowczo zatem stwierdza, iż:

[...] twierdzenie: „cel uswięca środki” jest ze stanowiska tomizmu fałszem: cel może bowiem uswięcać tylko środki obojętne, natomiast nie może sprawić, by czyn z racji swego przedmiotu, bezpośredniego celu zły, stał się dobry.<sup>39</sup>

Również w *De virtute militari* konsekwentnie podkreśla, iż „cel nigdy nie uswięca środków i nie usprawiedliwia czynności złych w samej istocie” (DV I.3.2, s. 109).<sup>40</sup> Dodaje przy tym, iż przeciw tej zasadzie grzeszą dwa rodzaje czynów:

<sup>35</sup> H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, przeł. R. Bierzanek, PWN, Warszawa 1957, t. II, s. 207-210; W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2003, s. 168.

<sup>36</sup> W. Chudy, *op. cit.*, s. 167.

<sup>37</sup> I. Bocheński, *ABC tomizmu*, „Znak”, nr 25/1950, s. 346.

<sup>38</sup> Por. szerzej: K. Policki SDS, *Filozofia człowieka we wczesnej twórczości J.I.M. Bocheńskiego OP*, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2005, s. 153.

<sup>39</sup> I. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 346.

<sup>40</sup> W innej pracy tę samą myśl wyrazi Bocheński w ten sposób: „Toteż twierdzenie: ‘cel uswięca środki’ jest ze stanowiska tomizmu fałszem; cel może bowiem uswięcać tylko środki obojętne, natomiast nie może sprawić, by czyn z racji swego przedmiotu, bezpośredniego celu, zły, stał się dobry. Tak więc dobra intencja, dobry cel



[...] najpierw chodzi o czyny złe w zasadzie – jak. np. kłamstwo czy cudzołóstwo – których usprawiedliwić nie mogą żadne najwyższe nawet cele i żadne największe nawet potrzeby. Z drugiej strony cel nie może oczywiście uzasadniać takich – nawet zasadniczo obojętnych – środków, które nie są potrzebne do jego osiągnięcia. Tak np. cel wojny nie uzasadnia niszczenia dobytku ludności cywilnej, gdy nie zachodzi taka potrzeba ze względów taktycznych. (DV I.2.4, s. 110)

Zatem kłamstwo, choćby miało służyć ratowaniu życia, z punktu widzenia moralności jest niedopuszczalne. Jednocześnie jednak z całą stanowczością stwierdza, iż na wojnie podstępny i fortele wojenne są dopuszczalne:

[...] nigdy w żadnym wypadku kłamstwo nie może być dopuszczalne, zatem także i na wojnie. Nie wyklucza to oczywiście podstępów wojennych, maskowania się itp. – bo to wszystko nie jest kłamstwem. (DV II.3.3, s.124)

Wobec tego uzasadnionym wydaje się twierdzenie, iż w ocenie Bocheńskiego podstęp czy fortel wojenny nie jest kłamstwem. Niestety w rozprawie *De virtuti militari* autor nie prezentuje argumentów, które zadecydowały o zajęciu takiego stanowiska. Dla teoretyków wojny nie budzi wątpliwości to, iż część podstępów wojennych sprowadza się do przekazania nieprzyjacielowi niezgodnej z prawdą informacji (np. doprowadzenie do sytuacji, gdy w ręce wroga dostają się odpowiednio przygotowane plany wojenne, mające wprowadzić go w błąd co do faktycznych zamierzeń operacyjnych) – czyli zakładają one różne formy kłamstwa.

W jakiejś mierze pomocnym w zrozumieniu stanowiska Bocheńskiego może być fakt, iż przy redagowaniu zarysu etyki wojskowej poszukiwał on inspiracji i odniesień w myśli św. Tomasza z Akwinu zamieszczonych w *Sumie Teologicznej*. Święty Tomasz rozważając zagadnienie dopuszczalności moralnej podstępów wojennych stwierdza:

Zasadzek używa się celem wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd, co się osiąga czynnościami lub słowami w dwojaki sposób. Po pierwsze, jeśli nieprzyjacielowi powie się coś fałszywego, albo nie dotrzyma się mu obietnicy. To jest zawsze niedozwolone. Nikt nie powinien używać tego sposobu celem wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd: – są bowiem, jak mówi Ambroży, niektóre prawa wojenne i zobowiązania, których należy przestrzegać nawet w stosunku do wroga.

Następnie autor *Sumy Teologicznej* podaje warunki związane z dopuszczalnym moralnie podstępem:

Drugi sposób wprowadzania w błąd słowem lub czynem polega na niewyjawianiu nieprzyjacielowi naszych zamiarów i myśli. Tu nie ma obowiązku zawsze to czynić, bo przecież nawet w dziedzinie świętej nauki wiele należy przemilczeć zwłaszcza wobec niewierzących. [...] Tym więcej mamy obowiązek niewyjawiania wobec nieprzyjaciela naszych przygotowań wojennych.<sup>41</sup>

dalszy, nie może sprawić, by kłamstwo, mające zły przedmiot, stało się dobre, choć może sprawić, że śpiew, sam w sobie obojętny, jest dobry lub zły, zależnie od celu dalszego” (*ibidem*, s. 346).

<sup>41</sup> Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 2-2, q 40.3, tł. I opr. ks. A. Głażewski, Veritas, Londyn 1967. W tym zakresie św. Tomasz rozwija naukę św. Augustyna – por. L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku. Kazanie Stanisława ze Skarbimierza „De bellis iustis”*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 65 oraz L. Winowski, *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1947, s. 74.

Akwinata rozróżnia zatem dwa rodzaje podstępów: pierwszy polegający na wprowadzeniu w błąd nieprzyjaciela poprzez przekazanie mu niezgodnej z rzeczywistością informacji lub też poprzez złamanie obietnicy (co według niego jest niedopuszczalnym kłamstwem) oraz drugi polegający na zatajeniu przed nieprzyjacielem zamiarów i myśli (co stanowi dopuszczalny moralnie fortel). Dla świętego Tomasza dozwolone etycznie fortele i zasadzki ograniczałyby się zatem wyłącznie do czynów polegających na zatajaniu, maskowaniu i utrzymywaniu tajemnicy. Moralnie niedopuszczalne byłyby natomiast takie fortele wojenne, które polegają na zamierzonym i aktywnym wprowadzaniu nieprzyjaciela w błąd.

Bocheński przyjmuje punkt widzenia autora *Summary teologicznej* twierdząc, iż kłamstwo jako sposób walki z nieprzyjacielem z etycznego punktu widzenia jest niedopuszczalne. Pomija jednak rozróżnienie dokonane przez św. Tomasza na zatajenie i inne formy podstępów wojennych. Dlaczego tak czyni? W mojej ocenie z następującego powodu: wśród źródeł, z których Bocheński korzystał redagując *Zarys etyki wojskowej* znajdował się „Regulamin praw i zwyczajów wojny lądowej” lub jakaś forma komentarza do niego. Kwestia dopuszczalności forteli wojennych w Regulaminie została uregulowana w artykule 24, w którym uznano za dopuszczalne fortele wojenne i używanie sposobów, niezbędnych do otrzymania wiadomości o nieprzyjacielu. Jednocześnie jednak w art. 23b zabroniono zdradzieckiego zabijania lub ranienia osób należących do ludności lub wojska nieprzyjaciela. W prawie wojennym podstęp o tyle zatem jest dopuszczalny, o ile „ten, kto wroga wprowadza w błąd nie stara się wywołać wrażenia, że ma zamiary pokojowe.”<sup>42</sup> Wprowadzanie nieprzyjaciela w błąd (kłamstwo) może być zatem używane, ale pod warunkiem, że nie narusza umownego zakazu zdradzieckiego zabijania i ranienia przeciwnika.<sup>43</sup>

Jak wyżej zauważono św. Tomasz dzieli fortele wojenne na te, które polegają na zamierzonym wprowadzaniu przeciwnika w błąd oraz na te, które sprowadzają się do różnych form zatajenia. W prawie haskim znajdujemy natomiast inny podział forteli: zabroniony podstęp, który polega na zdradzieckim (niezgodnym z umową międzynarodową) zachowaniu oraz podstęp, które nie naruszają, żadnego z przepisów prawa wojennego.

<sup>42</sup> Z. Cybichowski, *op. cit.*, s. 378; J. Makowski, *Prawo międzynarodowe*, Lublin 1918, s. 497.

<sup>43</sup> Po zakończeniu II wojny światowej w międzynarodowym prawie wojennym zakaz wiarołomstwa został dookreślony w art. 37 ust 1 Protokołu dodatkowego do Konwencji Genewskich z dnia 12 sierpnia 1949 r., dotyczącym ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, w którym zastrzeżono: Zabronione jest ranienie lub pojmanie przeciwnika w sposób wiarołomny. Stanowią wiarołomstwo działania odwołujące się do dobrej wiary przeciwnika w celu wprowadzenia go w błąd, aby uważał on, że ma prawo skorzystać z ochrony przewidzianej przez przepisy prawa międzynarodowego mającego zastosowanie w konfliktach zbrojnych albo ma obowiązek udzielać takiej ochrony. Z kolei w art. 37 ust 2 I Protokołu jednoznacznie stwierdzono: Podstęp wojenne nie są zabronione. Podstęp wojenne są to działania, których celem jest wprowadzenie przeciwnika w błąd lub skłonienie do postępowania nieostrożnego, które jednakże nie narusza żadnego przepisu prawa międzynarodowego, mającego zastosowanie w konfliktach zbrojnych, i które, nie odwołując się do dobrej wiary przeciwnika, co się tyczy ochrony przewidzianej przez to prawo nie są wiarołomne. Następujące działania stanowią przykłady podstępów wojennych: stosowanie maskowania, pułapek, operacji pozornych i fałszywe informowanie; por. szerzej: R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982, s. 210 – 212.

Można zatem wysunąć ostrożne przypuszczenie, iż Bocheński zdając sobie sprawę z powyższych rozbieżności podjął próbę pogodzenia racji etycznych z racjami prawnymi. Dowodzi tego wypowiedź kończąca jego rozważania na temat forteli wojennych:

Pod tym względem najlepszym miernikiem jest zdrowy sąd etyczny żołnierzy wszystkich czasów, którzy uważali zawsze łamanie umów za podłość i nie pozwalali sobie nigdy na kłamstwo. (DV II.3.3, s. 124)

W wypowiedzi tej „kłamstwo” zostaje połączone spójnikiem „i” z „łamaniem umowy” – tym samym Bocheński wyraża zbieżną ze stanowiskiem Regulaminu myśl, iż niedopuszczalny jest ten fortel wojenny, który jednocześnie stanowi złamanie umowy prawa wojennego. Wydaje się, iż podobnie, jak w kwestii dotyczącej kolizji norm moralnych z naczelną normą etyki wojskowej, Bocheński również i w kwestii problemu forteli wojennych dąży do skonstruowania takich narzędzi oceny etycznej, które by pozwoliły żołnierzowi na podejmowanie decyzji moralnych również w warunkach bojowych; a więc dawały mu jednoznaczne i proste wskazówki, co do norm regulujących m.in. stosunek do nieprzyjaciela. Z rozprawy Bocheńskiego dla żołnierza wynikają właśnie takie dyrektywy. Dowiaduje się on, iż ma prawo stosować fortele, ale nie wolno mu stosować takich, które mają charakter zdradziecki (polegają na kłamstwie łączącym się ze złamaniem umowy).

## Podsumowanie

Zgodnie z art. 1 IV Konwencji Haskiej z 1907 r. strony umowy zobowiązały się do wydania swoim siłom zbrojnym lądowym instrukcji zgodnych z załączonym do konwencji regulaminem praw i zwyczajów wojny lądowej. Tym samym przyjęły na siebie obowiązek upowszechniania wśród żołnierzy wiedzy o treści norm prawa wojennego.<sup>44</sup> Rozprawa *De virtute militari* w części poświęconej stosunkowi do nieprzyjaciela również wychodziła naprzeciw tym wymaganiom. W okresie międzywojennym stanowiła unikalny komentarz do międzynarodowego prawa wojennego<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> T. Jasudowicz, *Obowiązek krzewienia międzynarodowego prawa humanitarne. W poszukiwaniu optymalnego modelu jego realizacji*, [w:] Międzynarodowe prawo humanitarne. Wybrane zagadnienia ze szczególnym uwzględnieniem obowiązku jego krzewienia i upowszechniania, pod red. T. Jasudowicza, TNOiK, Toruń 1997, s. 100-101.

<sup>45</sup> W pracach poświęconych etyce wojskowej, które publikowane były przed 1939 r. autorzy praktycznie nie poświęcali większej uwagi zagadnieniu norm regulujących stosunek do nieprzyjaciela. Dla przykładu można wskazać, iż wśród propozycji tematów pogadarek dla żołnierzy tego tematu w ogóle nie porusza opracowanie M. Porwita pt. *Nauka o powinnościach żołnierza* czy opracowanie Sosabowskiego pt. *Wychowanie żołnierza – obywatela*. Również w publikacjach wydawanych przez kurię polową Biskupa Polowego zagadnienie prawa humanitarne traktowano marginalnie.

Wyżej przeprowadzone zestawienie systemu normatywnego przedstawionego w *Zarysie etyki wojskowej* z systemem obowiązujących wówczas norm międzynarodowego prawa wojennego prowadzi do wniosku, iż w *De virtuti militari* został zaproponowany koherentny do systemu prawa wojennego standard ochrony praw człowieka w konflikcie zbrojnym. Poziom ochrony proponowany przez Bocheńskiego w wielu wypadkach znacząco przekracza standard wyznaczany normami prawa międzynarodowego. Praca ta, będąca w pierwszej kolejności rozprawą z zakresu etyki wojskowej, stawia znaczenie wyższe wymagania przed żołnierzem podejmującym walkę z nieprzyjacielem niż normy prawa pozytywnego. Dotyczy to kwestii warunków dopuszczalnego odwetu w wypadku łamania norm prawa wojennego przez przeciwnika czy też znacznie ostrzejszych kryteriów dopuszczalności podstępów wojennych. Jednocześnie rozprawa ta w sposób unikalny dokonuje przekładu norm międzynarodowego prawa wojennego na język żołnierza.

*Marcin Wiśniewski*

**Attitude towards Enemy – Attempt at an Appraisal of Military Ethics by Joseph M. Bocheński from the Points of View of International Standards and International Law in the Field of Armed Conflicts**

*Abstract*

Joseph M. Bocheński's treatise with the title *De virtute militari* is known as one of his most important works. It covers a wide range of problems in the field of military ethics and it contains extensive portions dedicated to norms regulating attitude towards an enemy. Admissibility of applying determined ways of conducting combat is also the subject of regulations of the international law of armed conflicts.

In this article the author has made an attempt to judge Bocheński's military ethics from the point of view of the standards for preservation of participants in armed conflicts determined by the norms of the international law. That being so the important issues have been discussed; for example, admissibility of attacking the civilian population, an ethical appraisal of armed conflicts directed against monuments and cultural achievements, issues of moral appraisal of war stratagems. The analysis of ethics standards towards an enemy presented in *De virtute militari* is coincident with the laws on the standards of preservation of participants of armed conflict in the field of an international war. Bocheński's treatise is a unique example of artistic application of thoughts of Saint Thomas Aquinas in comparison with the achievements of modern theoreticians of military thought.

*Keywords:* Joseph M. Bocheński, military ethics, international law of armed conflicts, preservation of monuments and cultural achievements, war stratagems, Saint Thomas Aquinas.